

J

ak wydawaliśmy *Powieść składaną* i *Powieść zlepianą*

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza
w Częstochowie, kontakt: bszargot@op.pl; [Uniwersytet Łódzki](mailto:Uniwersytet.Lodzki),
kontakt: maciejszargot@op.pl

Dwa utwory, które udało nam się wydać pod jedną okładką w 2004 roku w katowickim Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego¹, mają dość szczególny charakter. Oba są napisane przez spółki autorskie, oba też mają charakter literackich eksperymentów. Poza tym warszawska *Powieść zlepiana* jest odpowiedzią na nieco wcześniejszy utwór wydany w Wilnie.

Ten ostatni tekst, czyli *Powieść składana*, został napisany przez Józefa Ignacego Kraszewskiego i Placyda Jankowskiego, ukrywającego się pod obco brzmiącym pseudonimem John of Dycalp. Kraszewski w 1843 roku, z którego pochodzi omawiane dzieło, był trzydziestoletnim ziemianinem (właścicielem majątku Gródek w powiecie łuckim). Jego dorobek pisarski był także niemały², a 1843 rok zaowocował – poza *Powieścią składaną* – kilkoma innymi dziełami³, w tym cenioną do dzisiaj *Ulaną*.

O dwa lata starszy Placyd Jankowski również miał doświadczenie literackie. Dzieła swe wydawał pod pseudonimem John of Dycalp⁴, były to głównie humoreski. Także i on w 1843 roku poza *Powieścią składaną* wydał inne utwory: tom opowiadań, dwutomowy *Pamiętnik Elfa* i przekład z Wielanda. Był rodzonym bratem Jana Jankowskiego, który odegrał niesławną rolę w procesie filaretów, wreszcie – duchownym unickim, a później prawosławnym. W przeciwieństwie do coraz

bardziej z latami pomnikowej dla rodaków postaci współautora omawianego tu dzieła, Placyd Jankowski nie zasłużył sobie na ich dobrą pamięć jako najpierw odstępca od patriotycznie nastawionego Kościoła greckokatolickiego, a następnie prawosławny pop aktywnie zaangażowany w likwidację Unii, coraz częściej piszący po rosyjsku, postrzegany jako wróg katolicyzmu i polskości⁵.

Autorów omawianej powieści łączy więc znaczne doświadczenie literackie, dzielą doświadczenia życiowe. Korespondują jednak ze sobą, są przyjaciółmi. Z inicjatywy Jankowskiego postanawiają wspólnie, właśnie korespondencyjnie, napisać *Powieść składaną*⁶. Poczta staje się zatem niejako trzecim autorem powieści.

Pisarze zapewniają o tym, że plan utworu nie został z góry ustalony, lecz że:

[...] plan i treść po sobie następujących rozdziałów nie były z góry ułożone i zależały od natchnienia piszącego, i od łaski losu,

a:

[...] dwaj piszący dziwili się w duchu, nie pojmując siebie nawzajem; jako wchodzić w objaśnienia zabraniała im umowa [...].

W trzy lata później ukazała się w Warszawie *Powieść zlepiana*, książeczka napisana wspólnie przez Józefa Bogdana Dziekońskiego i Józefa Aleksandra Miniszewskiego. Nazwiska jej autorów raczej nic współczesnemu czytelnikowi nie mówią; może jedynie pamięta on Dziekońskiego jako autora wznawianej w 1974 i 2014 roku (a obecnej i w internecie) powieści *Sędziwoj*. Obaj reprezentują drugie pokolenie romantyków polskich – pokolenie Cypriana Norwida. Ich losy są znakomitą ilustracją losów całej generacji. Warto więc pokrótce przypomnieć ich sylwetki.

Dziekoński był postacią niezwykle barwną. Powstaniec listopadowy, później student medycyny w Dorpacie, lekarz, który wzbierał się przed podjęciem praktyki, podróżnik, wreszcie – literat, jedna z czołowych postaci cyganerii warszawskiej, twórca niesamowitych opowiadań i powieści, ale i nowatorskich wtedy reportaży, także krytyk i autor popularnonaukowych szkiców. Później emigrant, towiańczyk, członek Mickiewiczowskiego Legionu Polskiego. Umarł w Paryżu w 1855 roku.

Inaczej ułożyło się życie Miniszewskiego, początkowo pisarza bliskiego cyganerii i zaprzyjaźnionego z Dziekońskim, którego, jak pisze w pamiętniku Paulina Wilkońska, „uwielbiał, wszędzie za nim biegał i przez to uwielbienie niestworzone prawil rzeczy: o jego genialnych pomysłach i czynach wielkich, kompromitując go wobec czujności rządu” – *Powieść zlepiana* wydaje się owocem tego uwielbienia i wyrosłej na jego gruncie współpracy. Miniszewski pozostał jednak w kraju, stopniowo porzucił młodzieńczy idealizm i radykalizm, wreszcie stał się lojalistą i zaczął zwalczać orientację patriotyczno-rewolucyjną, wiążąc się z margrabim Aleksandrem Wielopolskim. Jako dziennikarz-propagandzista polityki tego ostatniego jawnie i brutalnie zwalczał powstanie. W końcu, uznany powszechnie – choć niesłusznie – za zdrajcę, zginął zaszytowany w czasie powstania styczniowego, rzekomo na polecenie Rządu Narodowego. Zapłacił w ten sposób za niepopularne poglądy i wysługiwanie się władzy, ale nie za autentyczną zdradę⁷.

Ciekawe, że w obu wypadkach pisarskie tandemy okazały się dobrze kontrastowo, a spotkanie talentów zapowiadało rozejście się politycznych dróg wzorcowego Polaka i renegata w każdej z autorskich par. Może to symboliczny wyraz specyfiki czasów?

Wróćmy jednak do *Powieści zlepianej*. Prawdziwe nazwiska jej autorów ukryto pod pseudonimami: J. Z. Sójkowski i Jack Mac Tretful. Ich rozszyfrowanie zawdzięczamy Aleksandrowi Niewiarowskiemu, autorowi *Szkiców o cyganerii warszawskiej*, który wiąże powstanie *Powieści zlepianej* z działalnością utworzonego z inicjatywy Dziekońskiego i Augusta Wilkońskiego Cechu Głupców, stowarzyszenia literackiego o niezbyt poważnym charakterze:

Sprytny wujaszek literacki [August Wilkoński], który zaraz przy zakładaniu Cechu Głupców powziął był zamiar zużytkować zgromadzone w ten sposób najlepsze wówczas siły literackie na zebranie materiału do mającego się wówczas wydawać „Dzwonu [Literackiego]”, umieścił był nader zręcznie w programie cechowym warunek, iż każdy z członków czynnych w przeciągu pewnego czasu, dość zresztą krótkiego, obowiązany był, bądź sam tylko, bądź w spółce z drugim, napisać jakiś utwór, przeważnie beletrystyczny, który po odczytaniu go na sesji i osądzeniu gremialnym, składany ma być następnie do akt cechowych. [...]

W obu wypadkach pisarskie tandemy okazały się dobre kontrastowo

W ten sposób również powstała i *Powieść zlepiana*, którą J. B. Dziekoński na przemian z Miniszewskim pisali, rozdział po rozdziale, bez żadnego planu.

Powieść ta, mająca być trawestacją napisanej wcześniej przez J. I. Kraszewskiego wspólnie z Johnem of Dycalp „składanej” powieści, zawierała w sobie wiele dowcipu i fantazji, rozuzdanej wprawdzie. Wyszła też później w oddzielnej książce, nakładem Samuela Orgelbranda podobno...⁸

Powieść zlepiana, przyjmując „korespondencyjne” reguły swojej poprzedniczki, nabiera zarazem cech jej romantycznego sobowtóra, co to nie tylko „powtarza, ale też spotwarza”, nie tylko „naśladuje, ale też prześladuje”⁹. Utwór ten staje się bowiem parodią i powieści (powieściopisarstwa) w ogóle, i *Powieści składanej*. Zawiera ostre akcenty krytyczne wymierzone w programowo ugodową „koterię petersburską”, w której orbicie znajdowali się autorzy parodiowanego tekstu, a także personalnie w Kraszewskiego¹⁰.

Zresztą oba omawiane tu teksty to nie tylko efekty literackiej zabawy, choć na pewno wśród ich zalet należy wskazać to, że wciąż bawią czytelnika. Odwołują się jednak przy tym do wielu przyjmowanych na serio bądź parodiowanych konwencji powieściowych (romansu sentymentalnego, gawędy szlacheckiej, powieści fantastycznej, zeszytowej, odcinkowej...), co świadczy przecież o wysokiej autorskiej świadomości reguł gatunku i literatury w ogóle. O wartości utworów decydują eksperymenty formalne – wspomnieć wypada choćby romantyczny autotematyzm, dzięki któremu teksty stają się najwyraźniej powieściami o pisaniu powieści. Awangardowy charakter tych utworów z lat czterdziestych XIX wieku i prowadzone w nich gry ze współautorem oraz z czytelnikiem zapowiadają już eksperymenty w prozie XX stulecia.

*

Aby wydać te dwa szczególne dzieła, postanowiliśmy zabawić się w trzeci tandem – tym razem edytorski. Dlatego Barbara Szargot przygotowała opatrzoną przypisami edycję *Powieści składanej*, a Maciej – *zlepianej*. Wstęp także nosi cechy pracy w tandemie: jest dwuczęściowy, bo każde z pary edytorów przygotowało jego partię poświęconą opracowywanemu przez siebie dziełu.

Ze względu na bliski związek utworów zdecydowaliśmy się przygotować ich wspólne wydanie, co dałoby czytelnikowi możliwość, by w pełni zrozumieć *Powieść zlepianą*, która,

jako rodzaj komentarza i polemiki, jest utworem niesamodzielnym. Posłużyliśmy się pierwszymi i jedynymi dotąd (niestety niestarannymi edytorsko) oraz trudno dostępnymi (notabene teraz, kiedy dysponujemy już internetowymi fotokopiami w Cyfrowej Bibliotece Narodowej „Polona”, dostęp ten jest dużo łatwiejszy) następującymi wydaniem powieści:

1. Józef Ignacy Kraszewski, John of Dycalp [Placyd Jankowski], *Powieść składana*, Wilno 1843;

2. Jack Mac Tretful [Józef Aleksander Miniszewski], J. Z. Sójkowski [Józef Bogdan Dziekoński], *Powieść zlepiana*, Warszawa 1846.

Jak jednak przygotować wspólną edycję dwóch powieści wydanych w połowie XIX wieku w dwóch różnych miejscach i wyraźnie wedle innych zasad?

Przyjęliśmy następujące ogólne zasady wydania:

1. Zaplanowaliśmy edycję typu B, pozbawioną aparatu krytycznego i stworzoną z myślą o wygodzie współczesnego czytelnika.

2. Pisownię zmodernizowaliśmy w zasadzie zgodnie z propozycjami zawartymi w artykułach Ireny Bajerowej: *Modernizacja pisowni w tekstach z pierwszej poł. XIX wieku. Artykuł dyskusyjny*, „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 3, oraz *Jeszcze w sprawie modernizacji starszych form typu: „osmy, teolog, woznica, śpisek”*, „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 1. W niektórych przypadkach jednak nasza modernizacja poszła nieco dalej, odrzuciliśmy bowiem dla wygody współczesnego czytelnika odmiennie od współczesnych brzmiące formy, takie jak „lipki”¹¹, „nieźmiernie”¹² czy „kontuzija”¹³, przyjmując obecne: „leпки”, „nieźmiernie”, „kontuzja”.

3. Staraliśmy się przy tym równocześnie o zachowanie specyfiki tekstów, stąd różnice w pisowni niektórych form w wydaniu wileńskim i warszawskim (np. formy typu: „kwiatóm”, „pamiątkóm” w *Powieści składanej* i współczesne: „kwiatom”, „pamiątkom” w *Powieści zlepianej*).

4. W przypadkach pisowni niekonsekwentnej (np. oboczne: „mię”//„mnie”) przyjmowaliśmy formę zgodną z dzisiejszą ortografią.

5. Interpunkcję zmodernizowaliśmy według zasad współczesnych, bowiem pisarze – w obu przypadkach – mieszała interpunkcję intonacyjno-retoryczną z logiczno-składniową (zasadniczo przyjętą w obu wydawanych przez nas tekstach). Zrezygnowaliśmy ze specyficznych zwyczajów dziewiętnastowiecznych pisarzy i edytorów, którzy łączyli ze sobą znaki interpunkcyjne (np. „!”, „??”, „?... –” lub „? –”) – w tym wypadku poprzestawaliśmy na jednym z nich. Wreszcie – staraliśmy się „dopasować” znak inter-

punkcyjny kończący zdanie do jego typu i treści. Na przykład we *Wstępie* do *Powieści składanej* autorzy zamieścili następujące długie zdanie:

Długo byłoby opowiadać, jako pierwszy rozdział wydał drugi, jako dwaj piszący dziwili się w duchu, nie pojmując siebie nawzajem, jako wchodzić w objaśnienia zabraniała im umowa, jako przekonali się rychło, że należy im położyć całą ufność w Allachu i mieć się co najprędzej ku końcowi, jako żartem i krom żartu przebąkiwali o całopaleniu powieści i jaka to wielka szkoda, że nie przyszło do tej ofiary? –¹⁴

Zdanie jest wyraźnie oznajmujące, stąd znak zapytania połączony z myślnikiem umieszczony na jego końcu przez autorów (wydawcę?) zamieniliśmy oczywiście na kropkę.

6. Zrezygnowaliśmy z autorskich podkreśleń (dokładniej – z kursywy lub majuskuły) w wypadku niektórych wyrazów, takich jak „dokumentnie”, „biczowników”¹⁵, „Elżusia”¹⁶ czy „Bóg”¹⁷ lub „Pan” (w odniesieniu do Boga)¹⁸, nie mogąc zrozumieć sensu tych podkreśleń (prawdopodobnie autorowi chodziło tu o akcent logiczny kładziony na te wyrazy przez bohatera lub graficzne wyrażenie szacunku wobec przywołanych w tekście pojęć). Mamy świadomość, że to decyzja dyskusyjna, być może należało po prostu zastosować inną niż kursywa formę podkreślenia.

7. Opatrzyliśmy teksty objaśnieniami. Uznaliśmy jednak, że nie należy uważać współczesnego czytelnika za nieuka i przesadzać z liczbą przypisów, dlatego nie próbowaliśmy go np. informować, kim był Wergiliusz i co to takiego *Eneida*. Wydaje się bowiem, że czytelnik pozbawiony takiej wiedzy i tak nie sięgnąłby po *Powieść składaną* i *Powieść zlepianą*. Objasnialiśmy natomiast, kim były postaci zapomniane, a znane czytelnikowi dziewiętnastowiecznemu, oraz tłumaczyliśmy realia epoki. W naszych przypisach wskazywaliśmy też zawarte w tekstach aluzje literackie. Przygotowana edycja wiele tu zawdzięcza recenzentowi wydawniczemu, prof. Andrzejowi Fabianowskiemu, który nie tylko wskazał w tekstach miejsca wymagające komentarza, ale też wyjaśnił niektóre trudne i zagadkowe fragmenty dzieł.

8. Poprawiliśmy oczywiście błędy drukarskie. Na przykład w nowej edycji *Powieści składanej* zamiast francuskiego *en ami*¹⁹ pojawiło się pasujące do kontekstu *en amis*, a zamiast „fozy”²⁰ – „faza”. W *Powieści zlepianej* m.in. zamiast *Ey* wstawiono prawidłowe niemieckie *Ei*²¹, zamiast zaś nieistniejących wyrazów „zaupłowy”, „arbestowy”²² i „Lunper”²³ – „zaufowy”, „azbestowy” oraz „Luper”.

9. W koniecznych przypadkach wstawialiśmy w nawiasach kwadratowych wyrazy mogące wyjaśnić bądź uzupełnić sens zdania. Oto przykłady z obu powieści:

Choć może byłoby właściwiej, jak uważa pewien niemiecki fizjolog, mówić w podobnym razie, że oczy pełne są [raczej] wody niż ognia; co nawet lepiej by usprawiedliwiało i poetyczne porównanie oczu do diamentów: bo i te ostatnie tym są piękniejsze, im więcej w sobie zawierają wody.

(*Powieść składana*)²⁴

Jam związany, mnie [gnębi] ból nieznośny, dopókiż te draby na moich nogach i ramionach ciężyc będą?

(*Powieść zlepiana*)²⁵

*

Szczególnych problemów edytorskich dostarczyła jednak *Powieść zlepiana*. O ile bowiem *Powieść składana* została wydana nie bardzo starannie, o tyle parodiujący ją tekst wydrukowano bardzo niestarannie i wymaga on współcześnie wielu edytorskich ingerencji. Czy jednak takie ingerencje są uprawnione? Chodzi o to, że można ten tekst odczytać jako celowo napisany i wydany z błędami.

Został on przecież opatrzony mottem z piątej księgi *Eneidy* Wergiliusza: „procumbit humi bos”²⁶, co w tłumaczeniu Wandy Markowskiej brzmi: „byk [w drgawkach przedśmiertnych] zwał się na ziemię”. Można zrozumieć to po prostu jako krytyczną ocenę oddawanych w ręce czytelnika „bezsensów zlepianych [...] w niezgrabną powieść”²⁷, która ledwo zesłała z prasy drukarskiej, już martwa „zwała się na ziemię”. Jednak najważniejsze wydaje się tu słowo „byk”, którego dziewiętnastowieczne znaczenie pokrywało się z tym używanym w naszych czasach. Autorzy *Słownika języka polskiego* z 1900 roku (tzw. słownika warszawskiego) wyjaśniają, że „byk” to m.in. „błąd, omyłka, błąk, szczególnie w pisaniu”, co ilustrują przykładem z dzieł Kraszewskiego: „Ile razy się do niej odezwał, byka strzelił”²⁸. Oto więc powieść-błąd albo powieść pełna błędów. Stąd pytanie: czy należy te (być może zaplanowane) błędy poprawiać? I które z nich uznać za zaplanowane?

Przyjęto założenie, że ze względu na wygodę czytelnika nie należy pozostawiać tekstu bez ingerencji. Tym bardziej że najczęstszym błędem w *Powieści zlepianej* jest przekręcanie nazw własnych. Na przykład na stronach tytuło-

wych pseudonim jednego z autorów pojawia się w wersji „J. Z. Sójkowski”, natomiast pod *Ostrzeżeniem* skierowanym *Do czytelnika* (strony nienumerowane) – „Y. Z. Sójkowski”. W tymże *Ostrzeżeniu* nazwisko jednego z bohaterów zostało zapisane jako „Cytman”, podczas gdy na s. 158 – jako „Cytmann”. Na s. 11 pojawia się egzotycznie brzmiące miano „Lao – Tseu – Tsching – King”, na s. 53 – w wersji „Lao – tseu – tsching – king”, na s. 70 – jako „Lao-tseu-tsching-king”, a na s. 167 – „Lao Tseu Tsching King”. Analogicznie na s. 58 zapisano imię „Tasa – Dżangi”, na s. 59 – „Tasa Dżangi”, na s. 69 – „Tasa-Dżangi”. Na s. 51 odnajdujemy „Mirami – Koko”, na s. 80 – „Mirami Koko”. Wreszcie na s. 134 występuje najpierw „Minchen”, a kilka wersów niżej – „München”. Uznano, że pozostawienie tych różnic komplikuje lekturę, a ich (ewentualna) rola sensotwórcza jest w tekście minimalna.

Z reguły błędy pojawiają się we wszystkich obcojęzycznych wtrętach (niemieckich, francuskich, greckich...), co starano się poprawić. Stwarzało to czasem duże problemy. Największy z nich pojawił się w odniesieniu do następującego fragmentu tekstu:

Lecz skoro tylko im powiedział, że chce nająć furmana do Chin, Żydzi między sobą gadali: „*Ny! hörst de a Chiny? A gdzie to jest?*”, i śmiali się z nas, że nie umieliśmy powiedzieć, którądy się jedzie. [...] Musiałem z zimną krwią słuchać, jak głośno szwargotali. „*Seyst, du, a komedianten, de suchen a furman a Chiny – Chiny – wo sy dues?*”²⁹

Nasuwa się pytanie: w jakim języku mówią ci Żydzi? Poproszony o pomoc znawca jidysz stwierdził, że to nie ten język. Więc jaki? Tych zdań nie dało się poprawić. Pozostało tylko odwołać się do określenia Dziekońskiego z noweli *Piosnka*, że to „zepsuta polsko-hebrajska niemczyzna”³⁰, mająca jednak najwięcej wspólnego z jidysz, i podać w przypisie przypuszczalny sens wypowiedzi: „No! Słyszałeś o Chinach? Ty, to są komedianci, którzy szukają furmana do Chin... Chiny – co to?”

Inny przykład wyraźnie zepsutego tekstu stanowi zdanie następujące:

Ludwika posunęła na stole leżące albomy, keepsaki, ryciny, ołówki i farby ku Zermianowi³¹.

Nie ma w powieści bohatera noszącego takie miano, jest natomiast postać o znaczącym nazwisku Zerowski. Ten jednak jest wtedy z ciotką bohaterki w innym pomieszczeniu, do którego Ludwika ma właśnie wyjść, razem z nią w pokoju znajduje się zaś Jeremiasz Chmurowski – tylko ku niemu może więc heroina przesunąć swoje rzeczy przed odejściem. Mamy więc być może do czynienia z pomyłką autorską, być może z drukarską (pewnie wyraz „Jeremiaszowi” odczytano mylnie jako „Zermianowi”). W tym duchu zdanie poprawiono.

Inny przykład zepsutego tekstu stwarzał jeszcze trudniejszy problem:

Zerowski niósł na rękę mopsa. Smutny to był widok! Krótka mordka pianą posrebrzona roztwarła się nieco i zębki od starości szerniały pokazywała, oczy wyszły na wierzch podobne do śliwek lubaszek dojrziałych, a całe ciało, brudno szamoa, bezwładnie zwieszało się ku ziemi³².

Oba omawiane tu teksty to nie tylko efekty literackiej zabawy

Wiemy, że mops się utopił. Cały opis zdechłego zwierzęcia jest zupełnie zrozumiały z wyjątkiem wyrażenia „brudno szamoa”. Jak je rozumieć, a zwłaszcza – jak je poprawić? Istnieją, jak się wydaje, dwie możliwości.

Albo w niezrozumiałym „szamoa” trzeba by widzieć wyraz „samo” albo „szamota”. „Brudno samo [...] zwieszało się ku ziemi” brzmi jednak w dalszym ciągu niezrozumiale – czy można brudno się zwieszać? Więc może „brudne samo”? Także nie najlepiej. Ciało samo zwieszało się ku ziemi – a co się nie zwieszało? Przyjrzyjmy się drugiej możliwości. „Szamota” może oznaczać czasownik („szarpie się”, „rzuca się”), ale wtedy pozbawia zdanie sensu – jak mógł się szamotać martwy pies? Może jednak mieć znaczenie rzeczownikowe. Szamota (szamot) to mianowicie „głina ogniotrwała, wypalana w wysokiej temperaturze, po zmieleniu służąca jako dodatek przy wyrobieniu ceramicznych materiałów ogniotrwałych”³³. Jeśli zaś chodzi o glinę lub powstały z niej proszek, to taka glina może kojarzyć się z brudem. Uznano więc, że najprawdopodobniejsze brzmienie omawianego zdania to „ciało, brudne [jak] szamota, bezwładnie zwieszało się ku ziemi”.

Nie wydaje się, żeby omawiane tu błędy były w istocie celowymi zabiegami, a nie efektami edytorskiej niestaranności. Być może wydawcy pełnego pseudoerudycji tekstu-żartu nie czuli się w obowiązku starannie go opracować. Z tego obowiązku nie jest jednak zwolniony współczesny edytor.

Na koniec przykład innego rodzaju trudności. Tym razem tekst nie wydaje się zepsuty, trudno jednak dociec jego sensu,

a tym samym odpowiednio objaśnić go w przypisie. Oto omawiane tu zdania:

Jeremiasz zawołał:

– Oto jeden z poddanych mi suwków zbuntował się! Jestem mandaryn Lao-Tseu-Tsching-King jadący do mej stolicy, której wieże tam oto widzicie! Weźcie tego nieposłusznego, zwiążcie go i odwieźcie do mandaryna zwanego wójtem gminy!³⁴

Szaleństwo bohatera znajduje wyraz w orientalnych wyrażeniach i aluzjach. Uważa się on za chińskiego mandaryna, którego poddanymi są... no właśnie: „suwy”? „suwki”? Co to znaczy? W tym wypadku pomógł nie słownik, lecz encyklopedia. Otóż okazało się, że suwak „(*Meriones Illig. Gerbillus Desm.*)” to:

[...] rodzaj ssących szczerowatych pośredni między myszami i skoczkami, to jest, z ogólnej postaci podobny do pierwszych, z długości nóg tylnych i kolorytu, po większej części piaskowego, do drugich. Znanych jest przeszło 20 gatunków; po większej części są drobne, największe zaledwie szczerowi wyrównujące; rozmieszczone są w stepach i pustyniach Azji i Afryki³⁵.

Nazwa ta jest zresztą używana także we współczesnej zoologii, według której „**suwak** (*Meriones tamariscinus*)” to:

[...] gryzoń z rodziny chomikowatych. [...] Wyglądem przypomina mysz. [...] Występuje w środkowej Azji i okolicach Morza Kaspijskiego. Inne gatunki tego rodzaju żyją w zachodniej Azji i północnej Afryce³⁶.

Mandarynowi podlegają więc nic nieznaczące (wprowadźmy tu bliższe nam, analogicznie funkcjonujące pojęcia) „myszki” czy „szczurki”. Azjatycki rodowód „suwaka” dodaje tylko tekstowi odpowiedniego kolorytu.

*

Praca edytora okazała się w wypadku omawianych powieści trudna, a przyjęte rozwiązania nie zawsze były bezdyskusyjne. Staraliśmy się jednak zwrócić czytelnikom zapomniane teksty w kształcie czytelnym i możliwie poprawnym – tak jak sami tę poprawność rozumieliśmy.

Key Words: *Powieść składana*, *Powieść zlepiana*, Józef Bogdan Dziekoński, Placyd Jankowski, Józef Ignacy Kraszewski, Józef Aleksander Miniszewski, writers' collectives, literary experiments, Romantic literature

Abstract: The article concerns two pieces of Romantic literature which have so far been functioning only in the form of rare first printings from the 40's of the 19th century, and published in 2004 under the same cover by the Publishing Office of University of Silesia in Katowice. *Powieść składana* by Józef Ignacy Kraszewski and Placyd Jankowski, as well as *Powieść zlepiana* by Józef Bogdan Dziekoński and Józef Aleksander Miniszewski are written by writers' collectives and have a nature of literary experiments. The article describes the origins and the history of texts, as well as editorial problems related to them. It also presents the adopted rules of edition and explains the applied solutions.

¹ J. I. Kraszewski, J. of Dycalp [P. Jankowski], *Powieść składana*, J. Mac Tretful [J. A. Miniszewski], J. Z. Sójkowski [J. B. Dziekoński], *Powieść zlepiana*, wstęp i oprac. B. i M. Szargotowie, Katowice 2004.

² *Nowy Korbut* odnotowuje *Powieść składaną* pod numerem 60.

³ Są to: *Poezję, Powiastki i obrazki historyczne*, powieści: *Latania czamoksięska, Ulana*, dramat historyczny *Tęczynski* (nie podajemy tu utworów niedokończonych).

⁴ Placyd Jankowski ukrywa się pod pseudonimem John of Dycalp (Jankowski – John, Dycalp – anagram imienia Placyd). Używał też innych pseudonimów, np. Witalis Komu-Jedzie czy February Luty. O powodach, dla których Jankowski ukrywał swoją tożsamość, pisał Lech Sokół; L. Sokół, *Wstęp*, w: P. Jankowski, *Doktor Panteusz w przemianach i inne utwory*, wybór i oprac. L. Sokół, Warszawa 1985, s. 9, 11 i 31.

⁵ *Ibidem*, s. 25–36.

⁶ *Ibidem*, s. 42.

⁷ M. Głowiński, *Pismak 1863*, w: *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach*, Warszawa 1995, s. 5–38; M. Micińska, *Zdrada, córka Nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861–1914*, Warszawa 1998, s. 22–23, 38 i 228–229.

⁸ A. Niewiarowski, *Szkice o „Cyganerii Warszawskiej”*, w: W. Szymanowski, A. Niewiarowski, *Wspomnienia o cyganerii warszawskiej*, zebrał i oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1964, s. 466–468. W przypisie (s. 583) Juliusz Wiktor Gomulicki przyporządkował pseudonimny autorom. Od czasu wznowienia szkiców Niewiarowskiego informacja o tym, że to Dziekoński jest współautorem *Powieści zlepianej*, rozpowszechniła się w literaturze przedmiotu (I. Jarosińska, *Józef Bohdan Dziekoński 1816–1855*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria III. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, t. 2, pod red. M. Janion, M. Demalowicz i M. Maciejewskiego, Kraków 1988, s. 195–196; D. Zamojska, *Bursz – cygan – legionista. Józef Bogdan Dziekoński 1816–1855*, Warszawa 1995, s. 100; L. Sokół, op. cit., s. 420), choć nie ma o tym wzmianki w bibliografii *Nowy Korbut*. W istocie utwór został wydany nakładem L. Zwejera.

⁹ S. Dąbrowski, „*Vox humana*”. *Biblia w liryce Tadeusza Nowaka*, Lublin 1993, s. 141–142.

¹⁰ M. Szargot, *Dziekoński i Kraszewski. Literatura – polityka – obyczaje*, „Ruch Literacki” 2007, nr 2, s. 147–159.

¹¹ J. I. Kraszewski, J. of Dycalp [P. Jankowski], *Powieść składana*, Wilno 1843, s. 22.

¹² *Ibidem*, s. 23.

¹³ *Ibidem*, s. 40.

¹⁴ *Ibidem*, s. 9.

¹⁵ *Ibidem*, s. 19.

¹⁶ *Ibidem*, s. 125.

¹⁷ *Ibidem*, s. 47.

¹⁸ *Ibidem*, s. 83.

¹⁹ *Ibidem*, s. 87.

²⁰ *Ibidem*, s. 101.

²¹ J. Mac Tretful [J. A. Miniszewski], J. Z. Sójkowski [J. B. Dziekoński], *Powieść zlepiana*, Warszawa 1846, s. 8.

²² Ibidem, s. 24.

²³ Ibidem, s. 77.

²⁴ J. I. Kraszewski, J. of Dycalp [P. Jankowski], *Powieść składana*, J. Mac Tretful [J. A. Miniszewski], J. Z. Sójkowski [J. B. Dziekoński], *Powieść zlepiana*, s. 50.

²⁵ Ibidem, s. 165.

²⁶ Wergiliusz, *Eneida. Księga V*, tłum. W. Markowska, Warszawa 1970, s. 109.

²⁷ J. I. Kraszewski, J. of Dycalp [P. Jankowski], *Powieść składana*, J. Mac Tretful [J. A. Miniszewski], J. Z. Sójkowski [J. B. Dziekoński], *Powieść zlepiana*, s. 208.

²⁸ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1900 (reprint – Warszawa 1952), s. 245.

²⁹ J. I. Kraszewski, J. of Dycalp [P. Jankowski], *Powieść składana*, J. Mac Tretful [J. A. Miniszewski], J. Z. Sójkowski [J. B. Dziekoński], *Powieść zlepiana*, s. 153.

³⁰ [J. B. Dziekoński], *Spomnienia i marzenia Bogdańskiego*, t. 1–2, zebrał i drukiem ogłosił A. Wiłkoński, Warszawa 1848, s. 193.

³¹ J. Mac Tretful [J. A. Miniszewski], J. Z. Sójkowski [J. B. Dziekoński], *Powieść zlepiana*, s. 22–23.

³² Ibidem, s. 102.

³³ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859 (reprint – Warszawa 1995), s. 550; *Słownik języka polskiego*, t. 8, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1966 (reprint – Warszawa 1997), s. 1013.

³⁴ J. I. Kraszewski, J. of Dycalp [P. Jankowski], *Powieść składana*, J. Mac Tretful [J. A. Miniszewski], J. Z. Sójkowski [J. B. Dziekoński], *Powieść zlepiana*, s. 159.

³⁵ *Encyklopedia Powszechna [Orgelbranda]*, t. 24, Warszawa 1867 (reprint – Warszawa 1985), s. 347–348.

³⁶ *Mały słownik zoologiczny*, pod red. K. Kowalskiego, Warszawa 1991, s. 341.

1819

POWIEŚĆ

ZLEPIANA

przez

JACKA MAC TRETFUL

J. Z. SÓJKOWSKIEGO.

MINISZEWSKI

459.



Christoph
S. Lessera Buki
w Plocku.

WARSZAWA

1846.